



BIULETYN

KOŁA MIŁOŚNIKÓW DZIEJÓW GRUDZIĄDZA

KLUB „CENTRUM” SPÓŁDZIELNI MIESZKANIOWEJ



Rok XXIII: 2025

Grudziądz, dnia 22.01.2025 r.

Nr 3 (832)

1376. spotkanie

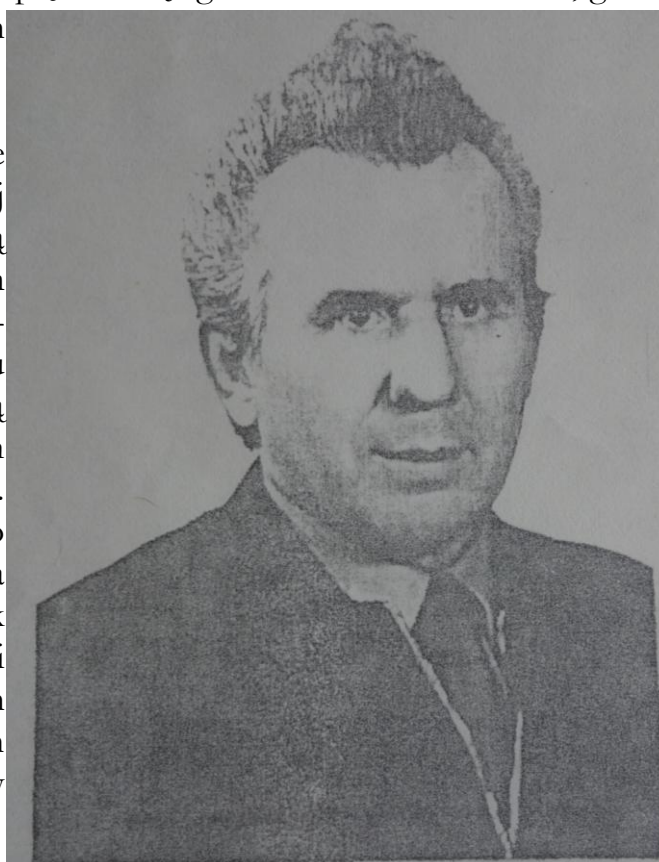
Ryszard Siebert

Edmund Zadrożyński

Edmund Zadrożyński ujawnił się już jako działacz społeczny przed rokiem tysiąc dziewięćset siedemdziesiątym, w Zakładzie Pomorskiej Odlewni i Emalierni, Grudziądz – Mniszek, z którym wiązą go bardzo ścisłe więzy. W zakładzie tym zaczął pracować od roku tysiąc dziewięćset pięćdziesiątego na stanowisku ślusarza, gdzie był przez pewien okres czasu mężem zaufania.

Edmund Zadrożyński zaobserwował, że w miejscu pracy, to jest w Pomorskiej Odlewni i Emalierni pracownicy pracują po dziesięć, a nawet i po dwanaście godzin dziennie w ciężkich warunkach. W niedzielę pracują od dziesięciu do dwunastu godzin nadliczbowo. Nie otrzymują dodatku zdrowotnego za pracę w ciężkich warunkach i szkodliwych dla zdrowia. Zaczął interweniować. Pisał pisma do Rady Zakładowej, Dyrekcji Zjednoczenia i Zakładowej Organizacji Partyjnej. Skutek był natychmiastowy. Pracownicy otrzymali dodatek zdrowotny, wyrównano im godziny nadliczbowe. Jednym słowem sytuacja w zakładzie się poprawiła, ale czy także dla Edmunda Zadrożyńskiego?

Za swoją działalność został przesunięty z swojego stanowiska pracy na bardziej niebezpieczne i cięższe. Zaczął się bronić i postanowił w tym zamiarze wy-



Edmund Z A D R O Ż Y N S K I

Już w 1970r pracował jako pierwszy działacz społeczny na terenie G r u d z i ą d z a.

trwać do końca. Stał otwarcie i odważnie sam jeden przeciw dyrekcji, sam jeden przeciw komórce partyjnej, sam jeden przeciw Związkowi Zawodowemu, które rzekomo miały być obroną robotnika, a w rzeczywistości okazały się przedłużeniem ramienia partii, gdyż partia stosowała nacisk na te związki, a one choć nie powinni, lecz skrycie jej ulegały. W tym punkcie może nasunąć się pytanie dlaczego?

Dlaczego wyzyskiwani są ludzie pracy w ustroju socjalistycznym?

Dlaczego partia, która jest kierownikiem, więcej, wodzem ludu, występuje przeciw ludowi? Co na to rząd Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej?

Polska Zjednoczona Partia Robotnicza powołana została do życia w tysiąc dziewięćset czterdziestym ósmym roku. W marcu tysiąc dziewięćset czterdziestego szóstego roku pierwszy przywódca Polskiej Partii Robotniczej Władysław Gomułka zwrócił się do zebranych tymi słowami. Zacytuje część z tego przemówienia:

„Jesteśmy partią rewolucyjną i my władzy nie oddamy bez walki, ani nawet nie przypuszczamy takiej możliwości, że kiedyś z racji wyborów przyjdzie nam władzę oddać. Nie! Partia tego typu co nasza partia, w ten sposób władzy nie oddaje”.

Dziewiętnastego lutego tysiąc dziewięćset czterdziestego siódmego roku, wybory do Sejmu Ustawodawczego przyniosły polskiej Partii Robotniczej zgrupowanej w bloku Polskiej Partii Socjalistycznej, Stronnictwa Demokratycznego i Stronnictwa Ludowego zdecydowaną przewagę w postaci osiemdziesiąt procent głosów. Tak zakończył się pierwszy etap walki o legalizację władzy komunistów w Polsce.

Etapem następnym było rozbitcie polskiej Partii Socjalistycznej. W rok później po wchłonięciu Polskiej Partii Socjalistycznej przez Polską Partię Robotniczą, w grudniu tysiąc dziewięćset czterdziestego ósmego roku komuniści uzyskali władzę absolutną. I tu nasuwają się wątpliwości co do legalnych i niesfingowanych wyborów.

Aby to konkretniej udokumentować, cofnijmy się do lipca tysiąc dziewięćset czterdziestego piątego roku, w którym to czasie Mikołajczyk powrócił do kraju. Wiemy, że był przedstawicielem rządu emigracyjnego w Londynie, który uznawały mocarstwa zachodnie. Wiemy, że tymczasowego rządu komunistów mocarstwa te nie uznawały.

Wszystkim było wiadomo, że Mikołajczyk powrócił z cudowną receptą na uwolnienie się od przyjaciół ze wschodu (Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich). Entuzjazm ludu był tak wielki, że wszędzie, gdzie się ukazał zgotowano mu gorące owacje i masowe zebrania na jego cześć. W Warszawie, Krakowie, Szczecinie i Poznaniu zbierały się wielotysięczne tłumy. Od początku było oczywiste, że panowanie nowej władzy jest wymierzone przeciw ludowi. Jak więc doszło do zwycięstwa Polskiej Partii Robotniczej w wyborach?

Wiadomym było powszechnie wszystkim, że przed tysiąc dziewięćset czterdziestym szóstym rokiem liczba członków w poszczególnych organizacjach kształtowała się na poziomie; przypomnijmy sobie tylko niektóre dane.

Polskie Stronnictwo Ludowe osiemset tysięcy członków. Związane z Polskim Stronnictwem Ludowym organizacja Związek Młodzieży Wiejskiej RP Wici liczyła czterysta tysięcy członków.

W Polskiej Partii Socjalistycznej zaktywizowali się tacy działacze, którym rola pomocnika Polskiej Partii Robotniczej zdecydowanie nie odpowiadała. Polskie Stronnictwo Ludowe zażądało wyborów. Dla wszystkich było oczywiste, że Polska Partia Robotnicza w tych wyborach nie ma żadnych szans.

Jak więc doszło do wygrania wyborów przez Polską Partię Robotniczą? Dlaczego partia komunistyczna zwyciężyła nad partią ludową (Polskie Stronnictwo Ludowe) i socjalistyczną (Polska Partia Socjalistyczna)? Duże poparcie Polska Partia Robotnicza uzyskiwała od chłopów dzięki reformie rolnej, która dawała więcej możliwości rozmnożeniu się gospodarstw mało hektarowych, co w reformach innych partii.

Ale czy to tylko zdecydowało? Wraz z tymczasowym rządem do Polski na ziemię wyzwolone wkroczyła Armia Czerwona. To był między innymi główny atut w rękach działaczy Polskiej Partii Robotniczej. Włodzimierz Zawadzki i Witold Konopka w dużej mierze liczyli na opieraniu się na sile Armii Czerwonej, a też i chcieli z Polski stworzyć republikę radziecką, którym to jednak sprzeciwiał się Władysław Gomułka. Jednakże był to pierwszy akt bezprawia, które stosować będą później na co dzień w życiu obywateli Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Z takim poparciem, jak Armia Czerwona, Polska Partia Robotnicza mogła fałszować każde wybory i referendum, które w rzeczywistości okazało się generalną próbą fałszowania wyborów przez Polską Partię Robotniczą. Na trzy podstawowe pytania, które starsze pokolenia pamiętają pod sławetnym hasłem trzy razy tak:

- 1) Czy jesteś za zniesieniem senatu?
- 2) Czy chcesz utrwalenia w przyszłej konstytucji ustroju gospodarczego wprowadzonego przez reformę rolną i umocnienia podstawowych gałęzi gospodarki społecznej z zachowaniem inicjatywy prywatnej?
- 3) Czy chcesz utrwalenia zachodnich granic Państwa Polskiego na Bałtyku, Odrze i Nysie Łużyckiej?

Pytania sformułowano tak, by nawet zwolennicy Polskiego Stronnictwa Ludowego mogliby odpowiadać trzy razy tak.

I tu nasuwa się na myśl przemówienie Władysława Gomułki z marca tysiąc dziewięćset czterdziestego szóstego roku. Już w samym przemówieniu Władysława Gomułki ukryta jest groźba, że partia komunistyczna rządzić będzie absolutnie i nawet nie przypuszcza, że kiedyś z racji wyborów będzie musiała władzę oddać!

Tu już można się domyślać do jakich środków, niezależnie od sytuacji, polska Partia Robotnicza będzie chciała sięgnąć. A więc pierwszy środek to fałszerstwo, ale gdyby to zawiodło? Czy sięgnęłaby po ten drugi, to jest Armię Czerwoną?

TAK! Na pewno Polska Partia Robotnicza nie zawahałaby się użyć tego środka przeciw ludowi, co też Polska Zjednoczona Partia Robotnicza wkrótce udowodniła, bo już Polacy w krótkim czasie poznali gorycz jej panowania jak:

***** Poznań, tysiąc dziewięćset pięćdziesiąty szósty rok.**

Do stłumienia strajku i zamieszek z nim związanych użyto 10 tysięcy wojska polskiego i 400 czołgów. Tą operacją dowodził wywodzący się z Armii Czerwonej gen. Stanisław Popławski.

Zginęło 79 demonstrantów i ponad 600 zostało rannych.

Powód zamieszek: trudna sytuacja gospodarcza i reżim stalinowski

Źródło:

[Wikipedia](https://pl.wikipedia.org/wiki/Poznański_Czerwiec)

[https://pl.wikipedia.org › wiki › Poznański Czerwiec](https://pl.wikipedia.org/wiki/Poznański_Czerwiec)

Wybrzeże, tysiąc dziewięćset siedemdziesiąty rok.

Na wybrzeżu natomiast podczas strajków robotniczych i zamieszek zginęło około 40 demonstrantów i rannych zostało 1165 osób.

W pacyfikacji strajków i zamieszek brało udział 27 tysięcy żołnierzy, 5 tysięcy milicjantów i użyto 550 czołgów oraz 700 transportowców opancerzonych.

Powód zamieszek: Podwyżka cen żywności.

Źródło: [Wikipedia](https://pl.wikipedia.org/wiki/Grudzień_1970)

[https://pl.wikipedia.org › wiki › Grudzień 1970](https://pl.wikipedia.org/wiki/Grudzień_1970)

Radom, tysiąc dziewięćset siedemdziesiąty szósty rok.

Tu natomiast strajki i wystąpienia robotnicze tłumiono przez jednostki ZOMO i milicji. Do zdławienia strajków i wystąpień wysłano łącznie 1543 funkcjonariuszy tych jednostek. Zatrzymanych bito i kopano, a też przepuszczano ich przez tak zwane ścieżki zdrowia. Polegało to na tym, że funkcjonariusze ZOMO i Milicji stawali szpalerem i środkiem puszczano ofiary. Musieli oni przejść od początku do końca tego szpaleru i wówczas ich bito pałkami.

Ogólnie w tych zamieszkach zginęły 2 osoby, rannych było 198 osób, a z pracy zwolniono około 1000 osób. zatrzymanych było 634 osoby, które zwolniono następnego dnia.

Była jeszcze jedna osoba, która zmarła następnego dnia na skutek pobicia przez milicję. I jeszcze jedna ofiara śmiertelna ks. Roman Kotlarz, którego na plebanii pobili i torturowali nieznani osobnicy. zm. 18. 08. 1976 r.

Powód zamieszek: planowano podnieść ceny na żywność średnio o 69%

Źródło: [Wikipedia](https://pl.wikipedia.org/wiki/Wydarzenia_radomskie)

[https://pl.wikipedia.org › wiki › Wydarzenia radomskie](https://pl.wikipedia.org/wiki/Wydarzenia_radomskie)

Ale wróćmy do osoby Edmunda Zadrożyńskiego i jego działalności.

Gdy w sierpniu tysiąc dziewięćset osiemdziesiątego roku wybuchły strajki, które ogarnęły cały kraj, gdy władze musiały uznać nowe związki „Solidarność” i przyjąć ich postulaty, to w jednym z nich zapisano:

„Zwolnić Edmunda Zadrożyńskiego i innych więźniów politycznych”.

Czyż samo to nie dowodzi o sfingowaniu i podrabianiu zeznań, które Milicja Obywatelska i Służba Bezpieczeństwa przedstawili przeciw jego osobie. Ludzie pracy wielu miast, swym poparciem żądało uwolnienia Edmunda Zadrożyńskiego, co dowodzi jak wielkim uznaniem cieszy się nie tylko w Grudziądzu, ale w całej Polsce. Cieszy się dobrą opinią nie tylko w kraju, ale i za granicą, o czym pisali poszczególne zagraniczne dzienniki.



Spróbujmy sobie wyobrazić tylko małą część tego ogromu jego działalności i odpowiedzialności. Otóż Edmund Zadrożyński zbiera podpisy w sprawie pewnego kółka rolniczego i przytoczę tu fragment reportażu z pisma „Robotnik”. Komitet Samoobrony Społecznej „Komitetu Obrony Robotnika” i redakcja „Robotnika” wydały oświadczenie.

„Od przeszło pięciu miesięcy więziony bez procesu, pod fałszywymi zarzutami Edmund Zadrożyński, mieszkaniec Grudziądza, współpracownik Komitetu Obrony Robotnika, redaktor niezależnego pisma „Robotnik”. Areztowano go pierwszego lipca tysiąc dziewięćset siedemdziesiątego dziewiątego roku, w drodze do Grabowca koło Torunia, dokąd udał się wraz z innym współpracownikiem Komitetu Samoobrony Społecznej „Komitetu Obrony Robotnika, w związku ze zbiorowym listem robotników, opisującym

nadużycie w miejscowej spółdzielni produkcyjnej”.

Za co tak naprawdę został uwięziony Edmund Zadrożyński? Przytoczę tu następny fragment tego samego pisma „Robotnik”:



*Logo Komitetu Obrony Robotników. Źródło
Kujawsko-Pomorska Biblioteka Cyfrowa.*

„Edmund Zadrożyński więziony jest za to, że organizował pomoc dla robotników z Grudziądza, wyrzuconych z pracy po czerwcu tysiąc dziewięćset siedemdziesiątego szóstego roku i nawiązał współpracę z Komitetem Obrony Robotnika, za to, że inicjował zbiorowe wystąpienia mieszkańców Grudziądza na rzecz ich praw i interesów oraz w obro- nie ludzi prześladowanych za swą niezale- żną działalność.

Wystąpienia dotyczyły zarówno spraw politycznych, jak konkretnych trudności nękających mieszkańców Grudziądza”.

W tym miejscu przerwę treść reportażu i od siebie dodam, że wielką krzywdę wyrządzili ludzie Edmundowi Zadrożyńskiemu wierząc oszczerczym zarzutom kryminal- nym, spreparowanym przez milicję obywatelską i służbę bezpieczeństwa na polecenie partii. Człowiek ten cierpiał moralnie i cieleśnie za tych ludzi, którzy się go wyrzekli i za tych, którzy pozostali z nim do dnia dzisiejszego. Tej krzywdy już nikt i nic nie zdoła mu naprawić. Społeczeństwo nieświadome oszukańczej polityki partii wierzy każdym plotkom rzucanym na łamy gazet. Partia celowo nasycza ludzi dezinformacjami, aby odwrócić uwagę społeczeństwa od właściwego problemu, to jest od oszukańczej polityki cen.

Edmund Zadrożyński jest niebezpieczny dla władzy za to, że miał odwagę i siłę przeciwstawić się wbrew wszelkim szykanom. Władze w jego osobie obawiają się organizatora silnego i prężnego ośrodka opozycyjnego na terenie Grudziądza. Służba Bezpieczeństwa wiele razy próbowała zrazić Edmunda Zadrożyńskiego, oczernić go i sprowokować, ale bez rezultatu.

Na powiększające się naciski ze strony Służby Bezpieczeństwa i Milicji Obywa- telskiej, Edmund Zadrożyński zdwajał energię działania, jakby przeczuwał, że ma mało czasu. Przeczucia te nie okazały się bezpodstawne. Dnia pierwszego lipca tysiąc dziewięćset siedemdziesiątego dziewiątego roku Służba Bezpieczeństwa aresztowała go w drodze do Grabowca koło Torunia.

Edmunda Zadrożyńskiego osadzono w areszcie pod fałszywymi zarzutami nie mając żadnych podstaw. Prokuratura wojewódzka w tym czasie kilkakrotnie zmieniała postanowienie o jego zatrzymaniu, by zyskać na czasie, zanim przeciw niemu się coś wymyśli. Manewr ten zainscenizowano ze względu na społeczeństwo Grudziądza, które coraz odważniej domagało się swych praw, właśnie dzięki Edmundowi Zadrożyńskiemu.

Proces Zadrożyńskiego miał za zadanie zastraszenie społeczeństwa i odwrócenie od jego osoby. Co prawda partii udało się poprzez nacisk na sąd, skazać Edmunda Zadrożyńskiego na grzywnę i ograniczenie wolności, ale był to sukces bardzo połowiczny. Ogólnie i w sumie to właśnie partia, w tej rozgrywce poniosła porażkę, co

udowodniły nam wydarzenia sierpniowe. W tym wypadku, partia skompromitowała się na całej długości swego ideowego frontu. Wierna wobec niej Milicja Obywatelska i Służba Bezpieczeństwa zostali wystrychnięci na dudka i całkowicie stracili poszanowanie społeczeństwa.

Wróćmy do aresztu Edmunda Zadrożyńskiego którego przebieg opiszę jego własnymi słowami.

„Szykanowano mnie i znęcano się nade mną w sposób szczególny. Największy żal mam do prokuratury wojewódzkiej i służby bezpieczeństwa, gdyż zrobili ze mnie i mojej rodziny złodziei i pospolitych kryminalistów.

Przez długie lata funkcjonariusze Milicji Obywatelskiej i Służby Bezpieczeństwa nachodzili moje mieszkanie. Przy częstych rewizjach zabierano mi różne korespondencje, prywatne listy, różnego rodzaju notatki i rachunki kupna, numery telefonów, adresy i inne notatki z podpisami robotników. Zatrzymywano mnie bardzo często na czterdzieści osiem godzin, a gdy wyjeżdżałem w trasę, zawracano mnie z drogi. W jednym przypadku był to starszy sierżant (...) i zabrał mnie na komendę milicji w Grudziądzu. Dokonywano rewizji w moim samochodzie i rewidowano mnie osobiście. Zabierano mi tam wszystko, co miałem przy sobie, jak gazetki „Robotnik”, „Biuletyn Informacyjny”, taśmy magnetofonowe z nagraniami, prywatne listy, a nawet zapalniczkę samochodową.

Funkcjonariusze Milicji Obywatelskiej i Służby Bezpieczeństwa w czerwcu tysiąc dziewięćset siedemdziesiątego dziewiątego roku przeprowadzili rewizję u mojego szwagra Zenona (...). Również jemu zabrali gazetki „Robotnik”, „Biuletyn Informacyjny” i „Apel”. Zabrano go na Komendę Milicji Obywatelskiej w Toruniu i tam wypytywano go wyłącznie o moją działalność społeczną. Chodziło im o to, by zaprzestał kontaktować się ze mną i nie odbierał ode mnie gazetki niezależnego pisma „Robotnik”.

W tysiąc dziewięćset siedemdziesiątym ósmym roku zrobiono na mnie zasadzkę przy ulicy Fortecznej, gdzie zaatakowali mnie podstawieni napastnicy. Pomimo tego, że szedłem spokojnie w towarzystwie znajomego małżeństwa, zabrał mnie i tych napastników przedtem podstawiony już tam radiowóz milicyjny. Po drodze napastników tych wypuszczono, a mnie odstawiono na Komendę Milicji w Grudziądzu. Przetrzymano mnie tam przez czterdzieści osiem godzin, a w tym czasie było już wystawione świadectwo lekarskie o uszkodzeniu ciała tych napastników. Ten zarzut przedstawił mi sprowadzony do komendy milicji w Grudziądzu prokurator (...) Całą tą akcją kierował funkcjonariusz milicji (...), który mieszkał w Grudziądzu przy ulicy (...). Sprawę tę przekazano do kolegium, ale dzięki interwencji naocznych świadków, sprawa ta się nie odbyła.

W pewnym czasie Służba Bezpieczeństwa zorientowała się, że w moim mieszkaniu organizuje się różne zebrania z robotnikami.

Nasyłano do mnie różnych ludzi, którzy podawali się za monterów od gazu, prądu i liczników elektrycznych. Najdziwniejsze było to, że ja nigdy żadnych napraw nie

zgłaszałem. Był nawet taki, który przyszedł naprawić telefon, pomimo, że naprawy tej też nie zgłaszałem. Po pewnym czasie od uczynnych ludzi dowiedziałem się, że są to podstawieni funkcjonariusze, którzy przychodzili do mnie nie, w celach naprawy, lecz by zorientować się czy w tym czasie nie ma u mnie jakiegoś zebrania i jacy ludzie u mnie przebywają.

W tysiąc dziewięćset siedemdziesiątym ósmym roku wraz z kolegą Kazimierzem (...) byłem na rozprawie sądowej, także działacza społecznego K. Świtonia w Katowicach. Cały przebieg sprawy miałem nagrany na taśmie magnetofonowej. W drodze powrotnej do Grudziądza ścigani byliśmy przez Służbę Bezpieczeństwa, aż do samych Łaskowic Pomorskich. Tam nas zatrzymano i zaprowadzono do komendy kolejowej Milicji Obywatelskiej. Tam podstępnie zamienili mi taśmę, a nas rozdzielili.

Przy mnie znaleziono starą tabliczkę plastikową z napisem „zabrania się palenia”. Za tą tabliczkę zrobiono mi kolegium.

Wezwanie otrzymałem, ale sprawa się nie odbyła. Kolegę Kazimierza (...), ojca dziewięcioosobowej rodziny zwolniono z pracy.

Ja przez dwadzieścia dwa lata byłem pracownikiem w Pomorskiej Odlewni i Emalierni w Grudziądz Mniszek. W roku tysiąc dziewięćset siedemdziesiąt – siedemdziesiąt jeden byłem wybranym na męża zaufania. Za moją działalność na rzecz poprawy warunków pracy wyzyskiwanych robotników, zostałem przesuwany przez kierownictwo zakładu ze stanowiska pracy na coraz to inne i bardziej niebezpieczne. Pomimo tego, że miałem zaświadczenie lekarskie wystawione przez lekarza zakładowego, w którym było mi wzbronione wykonywanie tej pracy, kierownictwo nie honorowało tego zaświadczenia. Odwołałem się do Dyrekcji Zjednoczenia w Radomiu. Tam mi powiedziano, że do rozpatrywania tych spraw jest kompetentne kierownictwo w Grudziądzu. Po kilku dniach uległem wypadkowi i do chwili obecnej przebywam na rencie. W tysiąc dziewięćset siedemdziesiątym ósmym i tysiąc dziewięćset siedemdziesiątym dziewiątym roku funkcjonariusze Milicji Obywatelskiej i Służby Bezpieczeństwa bardzo często nachodzili mnie i nakłaniali, bym przestał z tym Komitetem Obrony Robotnika, to będę miał spokój. Proponowali mi także współpracę z nimi, za co miałbym od nich pewne wynagrodzenie, a nawet zrobiliby mnie i moją rodzinę w pewnym stopniu nietykalnymi.

Tak upewniał mnie pewien funkcjonariusz z Komendy Wojewódzkiej z Torunia, legitymujący się nazwiskiem (...). Szef represji (...) również proponował mi współpracę ze służbą bezpieczeństwa, a nawet w niektórych przypadkach proponowano mi zaliczkę. Gdy i w tym przypadku odmówiłem wszystkiego, to zrobiono wszystko, aby wsadzić mnie do więzienia. Aresztowano mnie w drodze do Grabowca. Przewieziono mnie na komendę milicji obywatelskiej w Toruniu i zatrzymano na czterdzieści osiem godzin. Po tym czasie mnie zwolniono, ale zaraz zatrzymano mnie, nie wypuszczając z komendy, pod zarzutem udzielenia pomocy w włamaniach na terenie miast Grudziądz, Torunia i Tucholi. W późniejszym czasie postanowienie zmieniono na inny zarzut, a mianowicie, że nakłaniałem swoje dzieci do kradzieży, że chciałem wyludzić karoserię samochodu od Polmozbytu i, że chciałem kupić dolary.

Z tego powodu zostałem skazany na trzy lata więzienia”.

„Dano mi do celi kapusia o nazwisku (...). Wypytywał mnie o pracy społecznej Komitetu Obrony Robotnika, powiadał, że sam jest działaczem społecznym, a jego ojciec pracuje wraz z Michnikiem. Zapewnił mnie, że w straży więziennej ma swego krewnego i może mi załatwić dostarczanie grypsów do mojego syna Mirosława, który był aresztowany o kilka dni wcześniej. Ciężko mi było siedzieć w celi, wiedząc, że obok za moje sprawy zamknięty i szykanowany jest syn. Odpisywałem mu na grypsy, podtrzymując go na duchu, nie wiedząc, że grypsy te były fałszywe i będą kiedyś wykorzystane przeciw mnie samemu. Kapuś nawet mi dyktował co mam napisać, by syn uwierzył, że gryps jest ode mnie. Kapuś był specjalnie przeszkolony w tym kierunku i pierwszy napisał gryps do mnie. Miało wyglądać na to, że gryps jest od syna Mirosława. Pismo wydało mi się podejrzanе, ale kapuś powiedział, że to oprawcy tak syna zbili, że złamali mu palec u ręki. Gryps rzekomo pisał za niego kolega z celi. Wszystkie grypsy kapuś przekazywał porucznikowi (...) z Komendy Wojewódzkiej i prokuratorowi (...) z Prokuratury Wojewódzkiej. Z zachowania się kapusia zrozumiałem, że robi wszystko, by pozyskać moje zaufanie i wyciągnąć ode mnie jak najwięcej informacji o mojej pracy w Komitecie Obrony Robotnika. Poza tym prokurator (...) nakłaniał mnie, bym zrzekł się swego adwokata, bo sprawa już się wyjaśniła i zostały już tylko formalności sądowe. Przekonywał mnie, że jako rencista dostanę za darmo adwokata z urzędu.

Stanowczo mu odmówilem, za co próbował mnie nastraszyć, że przedstawi mnie komisji lekarskiej i ona ustali czy mi się renta należy, czy nie. Namawiano mnie, bym wyrzekł się moich synów, gdyż oni są przyczyną mego aresztowania. Pokazywano mi różne pisma obciążające moją osobę z podrobionymi podpisami syna. Syna próbowano wziąć tym samym sposobem, więc się nie dziwię, że zeznawał tak, jak chciał prokurator. Odmówilem rozmów z prokuratorem i porucznikiem (...), za co zostałem uznany za nienormalnego. Osadzono mnie faktycznie z osobami niebezpiecznymi, bo już tylko czekali na osadzenie w zakładzie psychiatrycznym. Cella specjalna, gdzie są umocowane łóżka, stoły i krzesła przytwierdzone na stałe do podłogi. Jedzenie podaje się przez otwór w drzwiach. W takich celach przebywałem w Bydgoszczy i w Grudziądzu, a także w Potulicach. W Bydgoszczy otrzymałem leki z domu, na które wyraził zgodę lekarz więzienny. Leki te mi zabrano. Od lekarza specjalisty dostałem zezwolenie na leżenie w łóżku w ciągu dnia. Nie honorowano tego zalecenia lekarskiego i wyrzucono mnie z łóżka, a nawet zrobiono mi raport. Do tego raportu przyczynił się oddziałowy Aresztu Śledczego w Bydgoszczy, noszący pseudonim "Małolat." W Bydgoszczy, w Areszcie Śledczym byłem z synem na jednym korytarzu. Pewnego późnego wieczora o godzinie dwudziestej drugiej trzydzięci syna prowadzono na kopniaka w pasy. Są to takie tortury, które w niejednym przypadku kończą się śmiercią. Syn wówczas krzyczał na korytarzu: "tatuś ratuj mnie! Biorą mnie w pasy!" Cóż ja mogłem pomóc. Byłem wobec niego i jego zaistniałej sytuacji bezradny. Tam dopiero można zobaczyć ukryty drugi świat i jakie tam bezprawia się panoszą”.

Sierpniowe strajki, które opanowały cały kraj przyniosły Edmundowi Zadrożyńskiemu wolność. Cieszyliśmy się wszyscy.

Nareszcie w kraju może zapanuje praworządność.

Grudziądz, dnia 16 marca 1981 roku.

Niestety, zapiski i dokumenty zbierane z takim mozolem do dalszej części opowiadania, w stanie wojennym i po jego zakończeniu zostały mi skonfiskowane przez Służbę Bezpieczeństwa, w czasie kilku rewizji, które przeprowadzono w moim domu, w tych burzliwych i niespokojnych latach.

Edmund Zadrożyński urodził się 22 września tysiąc dziewięćset trzydziestego pierwszego roku w Nowej Wsi, a zmarł dwudziestego drugiego listopada tysiąc dziewięćset osiemdziesiątego drugiego roku w Grudziądzu.

Ryszard Siebert

*** W okresie pisania tej pracy w 1981 roku o środkach i sił użytych do okupacji strajków robotniczych i marszów protestacyjnych przez partię i rząd, oraz ofiarach poniesionych przez demonstrujących robotników dostępu do wiarygodnych danych nie było. Dopiero, gdy umieszczono te dane w dobie Internetu wykorzystałem dane z Wikipedii.

Notatki

N o t a t k i

(L.B.S.)

Redakcja: Janusz Hinz. Logo KMDG wykonał Grzegorz H. Rygielski.